Nr 305 — Czwartek 18 listopada (1 grudnja) 1910 r. — Rok V.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38, Telefon 2464
Adres Administr. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszczatyk 38, Tel. 1372

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—1, Sekretarz od 6—8
Administracya otwarta od 10—4 po pol. i od 6—8 wieczorem
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

	miesięcz.	kwart.	pół roczn.	rocznie
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

O zasadę.

Z powodu projektowanego dla Królestwa samorządu miejskiego, który obecnie stanowi przedmiot obrad komisyjnych, wysunięte tam zostały na czoło dyskusyi publicznej kwestye wielkiej doniosłości, mianowicie: sprawa żydowska, sprawa stosunku rosyjskiej lewicy dumskiej do Polski i polaków, wreszcie sprawa obecnej taktyki Koła Polskiego.

Że są to kwestye poważne i nader ciekawe—nikt nie zaprzeczy.

Wskutek istniejących w Rosyi ograniczeń dla ludności żydowskiej, żydzi z Rosyi, t. zw. litwacy, tłumnie zbiegają się do Królestwa, żargonem swym rosyjskim głusząc polskość miast naszych. Wskutek prądów separatystycznych, syonizmu, który w ostatnich czasach wzmógł się znacznie, dawniejsze prądy asymilacyjne słabną, hamuje się proces integracyi polskiego narodu. Z masą obcego, przesiąkniętego maksymami międzynarodowego socyalizmu, bądź też ciemnego, a więc nieufnego żydostwa stosunki stają się z dniem każdym uciążliwsze, trudniejsze, nieprzyjaźniejsze.. Żydzi zaczynają być dla nas w tych warunkach groźbą polityczną, hamulcem rozwoju życia naszego narodowego: żydzi przeciwstawiają się polakom w Polsce, gospodarzom w ich własnym domu.

Sytuacya bardzo przykra, którą warto się zatroszczyć. Wprawdzie nietylko żydzi nam się w Polsce przeciwstawiają, bo różni Bałaszowy i Eulogiusze czują się podobno u siebie — w Warszawie... Ale to słaba pociecha...

I mimowoli myśl się nasuwa o tem, że przecieżby nam z żydami było lżej, gdyby nie było opłakanych ogólnych stosunków politycznych, gdyby zniesiona została w Rosyi linia osiadłości żydowskiej, gdybyśmy mogli sami pracować nad sobą, nad wyrobieniem polskich sił ekonomicznych, wzmocnieniem polskiej energii konkurencyjnej, polskiego przemysłu i handlu, kredytu i spółek...

Na domiar złego—lewica rosyjska, mająca podobno sporo żydów w swem gronie, nie chce zdać sobie sprawy z naszej trudnej i zupełnie nienormalnej sytuacyi. Wychodząc z abstrakcyjnej zasady równouprawnienia narodowości i uważając żydów za odrębną narodowość, lewica rosyjska w Dumie petersburskiej uważa nas polaków w Polsce za żywioł politycznie równorzędny nietylko z żydami, ale z różną mordwą i czuwaszami, traktuje nas nad Wisłą tak samo, jak pod Archangielskiem lub nad Donem. Zapewne, nietylko lewica dumska tak sprawę naszą pojmuje. Czyni to niemal cała Duma rosyjska, która nie dorosła do zrozumienia terytoryalności pewnych idei narodowych, która nie umie pogodzić całości państwa z odrębnością poszczególnych historycznie sformowanych krajów, która Rosyę bądź samowładną, bądź konstytucyjną rozumie tylko na jeden szablonowy sposób—abstrakcyjnie unifikacyjny lub realnie moskiewski.

Jest to dla nas rzeczą niesłychanie dotkliwą, że my dziś ze świecą nietylko w Dumie petersburskiej, ale i w Rosyi szukać musimy ludzi, którzy rozumieją, że jest obecnie na porządku dziennym paląca kwestya polska, że śmieszną dokuczliwością wydać się nam musi wymienianie nas wśród długiego szeregu plemion dzikich, nieciekawych i nieznanych jako takich, którzy też wchodzą do szematu „uprawnionych narodowości".

Jest to rzeczą przykrą, że na tem polu przeciwko nam czy pomimo nas zgodnie maszerują z rządem unifikacyjno-rusyfikacyjnym nawet najskrajniejsi rosyjscy opozycyoniści.

Jaka z tego dla nas wypływa konsekwencya?

Ta, że na terenie petersburskich ciał prawodawczych, tak jak na innych arenach walki o nasze prawa, powinniśmy się trzymać taktyki „wolnej ręki", robić — gdzie można — swoją, polską politykę. Żadna bowiem z istniejących dziś partyi politycznych w Rosyi—jak tego, niestety, liczne już mieliśmy dowody—nie poprze szczerze naszych żądań, to jest nie poprze postulatów polskich, w sposób polski sformułowanych. Brak im na to bądź chęci, bądź zrozumienia rzeczy.

Polityka wolnej ręki pozwala nam na rozmaite kombinacye parlamentarne, o ile ku pożytkowi sprawy polskiej są skierowane.

Polityka wolnej ręki musi jednak zawsze pozostać polityką polską, to znaczy polityką, zgodną z pięknemi naszemi tradycyami przeszłości i mierzącą poprzez obecne trzęsawisko ku dalszej, lepszej przyszłości.

Reprezentacya nasza w Petersburgu ma więc niezaprzeczone prawo pertraktować w Dumie z kim uważa za stosowne i koniecznie, głosować raz z tymi, drugi raz z innymi. Tu decydującym jest interes kraju, najlepsze i najkorzystniejsze załatwienie konkretnej sprawy, będącej na porządku dziennym. Czy to się podoba lewicy, lub niepodoba prawicy — to są względy, które w rachubę wchodzić nie powinny. Koło Polskie, z żadnem stronnictwem rosyjskiem nie związane, nie ma obowiązku trzymać się zawsze lewicy, nie ma obowiązku głosować zawsze *unisono* z opozycyą rosyjską. O tem powinni rosyanie wiedzieć i do polskiej polityki „wolnej ręki" być z góry przygotowani.

Warunkiem jednak nieodzownym takiej taktyki samodzielnej, swobody ruchów i wyboru wśród stronnictw rosyjskich jest niewzruszone trwanie przy kardynalnych zasadach *naszej polskiej* polityki.

Szczególnie w obecnej sytuacyi, gdy mamy ręce związane, gdy musimy biernie się patrzeć, jak na naszym organizmie, jak *in anima vili* robią mniej lub więcej bolesne doświadczenia, żadne względy chwilowej wygody, żadne pożądania „mniejszego zła" nie powinny nas sprowadzić z drogi poszanowania tych zasad, które były, są i będą chlubą naszego narodu, podstawą naszego bytu i trwania, jedynym bodaj dziś realnym argumentem w naszem życiu politycznem.

Rozumiemy wszyscy, że żydzi dziś w Królestwie mogą być dla naszego narodu elementem demoralizującym, szkodliwym, że opanowanie przez nich gospodarki miejskiej nie jest rzeczą pożądaną. Wiemy także, iż lewica rosyjska zupełnie błędnie, z punktu abstrakcyjnego liberalizmu, ujmuje sprawę żydowską w Polsce.

Wiemy, że rząd, a z nim i większość Dumy, napewno nie z miłości dla polaków, lub z dobrze zrozumianego interesu sprawy polskiej, proponuje ograniczenia żydów przy sztucznym, niezgodnym z naszemi pojęciami systemie kuryi narodowościowych, zastosowanych do samorządu miejskiego w Królestwie tak, jak na Rusi chcą go zastosować do samorządu ziemskiego.

Otóż czy w takiej sytuacyi mamy oświadczyć się za ograniczeniami żydów? Czy wogóle możemy oświadczyć się za zasadą różnych praw dla różnych obywateli naszego kraju?

Sądzimy, że nie.

I bynajmniej nie dla tego, że się to może nie spodobać żydowskim czy nie żydowskim kadetom rosyjskim, ale dla tego, że to jest sprzeczne z kardynalną zasadą polityki polskiej, że to byłby krok nieracyonalny i niepotrzebny.

Jakże mądrym był politykiem stary Talleyrand, gdy radził: *„Pas trop de zèle, Messieurs!"*

Zdaje nam się, że i dziś większa powściągliwość w omawianiu spraw, których według własnej woli i rozumienia załatwić nie jesteśmy w stanie, byłaby może bardzo wskazana.

Ułatwiłoby to w każdym razie zadanie i wzmocniło pozycyę Koła Polskiego w Dumie petersburskiej, które, sądząc z dotychczasowych wystąpień w komisyi samorządowej, trafne zajęło stanowisko.

Bo, gdyby nawet to stanowisko miało doprowadzić do cofnięcia przez rząd projektowanego dla Królestwa samorządu miejskiego, to sądzimy, iż takiego rezultatu nie odczułoby Królestwo, jako krajowej „katastrofy."

Zapewne, samorząd to dobra rzecz. Ale czy samorząd ze sztucznemi kuryami, z ograniczeniem żydów, którego narzucone *odium* nam a nie dzisiejszemu rządowi kiedyś połykać przyjdzie, czy ten w piecu biurokratycznym wysmażony samorząd takiem niesłychanem będzie dla Królestwa dobrodziejstwem, że dla jego osiągnięcia poświęcićby należało — nawet zasadę równouprawnienia wyznań?

I my, na Rusi, także jesteśmy w przededniu sutego podarku, w postaci również kuryalnego samorządu ziemskiego. Wobec uprzywilejowania jednych, upośledzenia drugich, wobec ograniczeń, jakie nam polakom zgotowano, zważywszy *pro i contra*, oświadczyliśmy się przeciwko tej „reformie"—ze względów zasadniczych.

Nie przeszkodzi to oczywiście rządowi, jeśli to będzie uważał za zgodne ze swym interesem, dać nam owych ziemstw karykaturalnych—tak, jak w Królestwie — pomimo tych lub innych głosów społeczeństwa polskiego—wprowadzony będzie samorząd miejski w takiej formie, jaką rząd uzna dla siebie za odpowiednią i wtedy, kiedy to uzna za stosowne.

O tym obecnym układzie sił w „konstytucyjnej" Rosyi dobrze jest pamiętać.

Dobrze jest również czynić zestawienia i wyprowadzać analogie między zjawiskami politycznemi nad Wisłą i nad Dnieprem.

I przytem—*pas trop de zèle*!

J. B.

Sąd nad Koroną.

—o—

„Kaiserdebatte" w parlamencie niemieckim.

Upływa właśnie dwa lata od pamiętnego sądu parlamentarnego nad cesarzem Wilhelmem, kiedy to cały parlament niemiecki od najskrajniejszej lewicy aż do konserwatystów stanął przeciw absolutyzmowi i rządom osobistym cesarza. Przywódca konserwatystów baron Heydebrand, przywódca katolickiego centrum, znakomity historyk monachijski baron Hertling, przywódca liberałów p. Bassermann, każdy z innego stanowiska i w innym tonie, ale wszyscy w jednym duchu konstytucyjnym zgodzili się wraz z lewicą parlamentarną, wolnomyślnymi i socyaldemokracyą na jednozgodne potępienie wybryków Korony. Zaprotestowali wszyscy przeciw zachciankom rządów osobistych i zmusili cesarza do milczenia.

Była to historyczna chwila, kiedy kanclerz ówczesny, książę Bülow, musiał zawieźć cesarzowi Wilhelmowi jednomyślny wyrok potępienia i wymógł na nim przyrzeczenie milczenia, najcięższą ofiarę, jaką wielomówny Wilhelm II złożył w ofierze konstytucyi i parlamentaryzmowi.

Listopadowy sąd nad Koroną był niezawodnie doniosłym aktem politycznym, był zwycięstwem parlamentu nad absolutyzmem. Wzruszył podwalinami monarchicznego ustroju i był zapowiedzią parlamentarnego kursu w Niemczech. Oświadczenie cesarza, że odtąd wiernie będzie przestrzegał praw konstytucyjnych i powstrzyma się od wszelkich osobistych aktów rządu i niedyskrecyi, w rodzaju ogłoszonych przez „Daily Telegraph", pozostało ku wiecznej pamięci spisane i w archiwum dyplomatycznem złożone. Urzędowy dziennik „Reichsanzeiger" ogłosił bardzo zarezerwowany komunikat ks. Bülowa, który stwierdził, że cesarz na przyszłość powstrzyma się od aktów osobistych i zachowa milczenie.

Była to najcięższa chwila w rządach Wilhelma II. Uczuł się upokorzonym i niezawodnie był upokorzony przez parlament.

Nie zapomniał też nigdy kanclerzowi Bülowowi tego upokorzenia i czekał tylko na najbliższą sposobność konfliktu kanclerza z parlamentem, aby go usunąć. Kanclerz ks. Bülow nie przeżył długo tryumfu z listopada r. 1908, już w lipcu 1909 r. ustąpił.

Spuściznę po nim objęła większość konserwatywno-centrowa i zobowiązała się bronić absolutnej monarchii przeciw parlamentowi.

Przez jakiś czas cesarz trzymał się w rezerwie. Ale nie mógł znieść długiego milczenia i już od czasu podróży do Poznania, Gdańska i Królewca począł mówić, i to coraz gwałtowniej.

Wreszcie w Królewcu padły słowa, które musiały zaniepokoić zwolenników konstytucyi.

„Tu, jak mój dziad, włożyłem koronę z mocy mego własnego prawa i stwierdzam, że tę koronę dała mi tylko i wyłącznie łaska Boża, a nie parlamenty, zgromadzenia ludowe i uchwały ludu; uważam się za wybrane narzędzie Boże i jako taki spełniać będę, nie oglądając się na nikogo, me obowiązki władcy i pana, bez względu na opinię publiczną".

Te słowa nie tylko były złamaniem przyrzeczenia, danego kanclerzowi ks. Bülowowi i zaprotokółowanego w aktach, ale były wprost prowokacyą konstytucyonalistów i parlamentu.

Wzburzona opinia publiczna domagała się pociągnięcia rządu kanclerskiego, kanclerza, ministrów pruskich i niemieckich do odpowiedzialności za te nadużycia przywilejów Korony.

I przyszedł znowu dzień listopadowy i znów dyskusya w parlamencie — „Kaiser-

debatte“ w Berlinie, ale wśród jak zmienionych okoliczności!

Cała prawica stanęła jak jeden mąż za Koronę, nawet mówca narodowych liberałów, ten sam poseł Bassermann, który w listopadzie r. 1908 używał najostrzejszych słów potępienia — nie znalazł w listopadzie r. 1910 słowa nagany.

Tylko socyaldemokracya i postępowe stronnictwa ludowe założyły stanowcze *veto* przeciw nadużyciom Korony i niekonstytucyjnej interpretacyi monarchizmu. Ale im gorętszą była obrona prawicy, tem ostrzejszym był atak opozycyi niemieckiej.

Przystąpiono przedewszystkiem do krytyki rzeczowej teoryi prawnopolitycznej o instrumencie Bożym i o Koronie z Bożej łaski. Cesarz Wilhelm dwie korony nosi na swej symbolicznej głowie: niemiecką i pruską. Otóż niemiecką koronę otrzymał dziad jego z łaski książąt Rzeszy Niemieckiej i są żyjący świadkowie, jako że nie z własnego prawa, ale z uchwały książąt Rzeszy ten symbol jedności niemieckiej uzyskał.

O pruskiej koronie mogłyby zaświadczyć spółczesne archiwa austryackie, jakim sposobem znalazła się na głowie Kurfirszta Fryderyka III, okazałoby się, że z łaski Augusta II króla polskiego i z łaski Habsburgów po długich prośbach i dyplomatycznych układach udało się Kurfirsztowi koronę pruską przed dwustu laty uzyskać.

Przedmiotowo więc, historycznie w tej legendzie o łasce Bożej i własnem prawie nie ma ani słowa prawdy.

Poseł Prayer, omawiając bardzo rzeczowo królewską mowę, słusznie zauważył, że tym razem idzie o czysto domową sprawę niemiecką. Kto jest niewolnikiem niech, się płaszczy jak niewolnik, ale większość ludności niemieckiej czuje się dziś wolną. W Niemczech niema poddanych, są tylko obywatele — mniemał poseł Prayer. Tak jeszcze nie jest. W Niemczech są poddani i jest hakata, która ma swych niewolników.

Ale niezawodnie z każdym rokiem, w miarę uświadomienia politycznego, mimo wrodzonej, dem Bedientenvolk duszy niewolniczej przybywa coraz więcej obywateli, wolność miłujących.

Obywatelem zaś tylko ten jest, kto ma świadomość swoich praw politycznych i odwagę ich obrony.

Wielu jeszcze takich niema, o tem wie doskonale Korona i dlatego może sobie pozwalać na takie wybryki, jak królewskie narzędzie.

Świadectwem niemieckiej duszy niewolniczej jest zachowanie się większości parlamentu, jest cyniczna mowa barona Heydebranda, obrońcy autorytetu i kanclerza państwa Bethmann-Hollwega, wiernego sługi swego pana.

Smutnem świadectwem upadku liberalizmu w Niemczech jest reakcyjne stanowisko leadera narodowych liberałów posła Bassermanna, który zupełnie odbiegł od swego własnego stanowiska z roku 1908.

A nie wynagrodzi tego ostry ton mowy socyaldemokracyi, przeciwnie, można stwierdzić, że właśnie ten bojowy odzew „republikanów“ w państwie monarchicznem był pobudką do ściślejszego spojenia reakcyonistów, konserwatystów, centrum i narodowo-liberalnych.

Socyal-demokracya wysłała na pierwszy ogień najradykalniejszego z pośród berlińskich radykałów, niezmiernie świetnego mówcę posła Ledebura.

Ten popełnił tę nieostrożność, że odkrył wszystkie karty i tym sposobem spłoszył parlament, który tem silniej cofnął się na prawo.

Niezawodnie, że korona w Niemczech jest na pochyłej równi; przebierając w powodzeniu miarę, znajdzie się kiedyś na tej drodze, na której byli Stuartowie w Anglii i Burboni we Francyi. Ale w obecnej chwili jest niezawodną przesadą porównywać losy Manuela II z Wilhelmem II. Ani natura państwa, ani zaniedbania społeczne, ani dyscyplina armii, ani psychologia tych dwu tak odmiennych narodów nie przemawia za analogią. Był to oratorski wybryk mówcy socyal-demokracyi niemieckiej, który musiał go doprowadzić w konsekwencyi do proklamowania republiki w Niemczech i tym sposobem przyczynił się do niezamierzonego ani zasłużonego zwycięstwa kanclerza.

Jedno tylko ważne było oświadczenie w mowie przewódcy berlińskich socyalistów, to wyznanie, że socyalna demokracya gotowa jest połączyć się z wolnomyślnymi i gotowa do kompromisu z liberalizmem, jeżeli ten liberalizm pójdzie drogą angielską. To jest nowe w polityce niemieckiej socyaldemokracyi, dotychczas słyszeliśmy zawsze, że socyal-demokracya na żadne kompromisy nie pójdzie. Na razie na kompromis nie zanosi się, ale nowe wybory w Niemczech mogą się odbyć pod hasłem opozycyi liberalnej, do której nawoływa „Berliner Tagblatt“. Wtedy pan Bassermann poprowadzi swoją narodowo-liberalną partyę pod znakiem rządowym do kompromisu z konserwatystami.

I to jest programem kanclerza Bethmann-Hollwega, aby większość rządowa obejmowała także narodowo-liberalnych. Wtedy urzeczywistni się nieudała konstrukcya polityczna ks. Bülowa: blok konserwatywno-liberalny.

Ultra-radykalizm socyal-demokracyi, otwarta zapowiedź republiki w Niemczech, napędza tylko liberałów do reakcyi i ułatwia rządy konserwatystom.

Ostatnia „Kaiserdebatte“ nie przynosi zaszczytu parlamentowi niemieckiemu.

W. L.

Polemika z kadetami.

W odpowiedzi na artykuły Dubrowskiego i Petrunkiewicza wystąpili p. R. Dmowski na łamach „Gaz. Warsz.“ i p. Straszewicz w „Słowie“.

B. prezes Koła Polskiego w Petersburgu zaczyna przedewszystkiem od sformułowania swego stosunku do zagadnień polityki bieżącej, co czyni w następujących dosadnych słowach.

«Muszę powiedzieć p. Petrunkiewiczowi, iż mało mię obchodzi, czy ludzie uważają, że niegdyś miałem słuszność lub jej nie miałem. Mnie obchodzi to, co trzeba robić dziś i jutro. Nie jestem też politykiem, któryby coś chciał opierać na nadziejach na jakiemkolwiek stronnictwo rosyjskie. Jestem tego zdania, którego byłem zawsze, że przedstawicielstwo polskie w Dumie nie może się wiązać z żadnem stronnictwem, od żadnego się uzależniać, że musi sobie pozostawiać swobodę głosowania w każdym wypadku tak, jak mu dyktują interesy sprawy, której broni, bez względu na to, w jakiem towarzystwie się znajdzie. Doświadczenie okazuje i okazywało nawet w pierwszej Dumie, że naszym najżywotniejszym interesom może grozić niebezpieczeństwo nietylko ze strony prawicy, ale i od lewicy. W obu wypadkach posłowie polscy mają obowiązek się bronić. Porozumienia polityczne nie są zawierane na gruncie sentymentów ani też wspólności zasad, jeno na gruncie zgodności interesów i dążeń, z jednymi w tej sprawie, z innymi w tamtej. Rozumieją to ludzie wszędzie na zachód od nas, nie mogą tylko jakoś zrozumieć w Rosyi».

Przechodząc do stanowiska, zajętego przez kadetów wobec sprawy polskiej, pan Dmowski powiada:

«Kadeci chcieliby, żeby polacy z nikim w Dumie nie rozmawiali, tylko z nimi. Skoro widzą, że jest inaczej, natychmiast «Riecz» zaczyna puszczać w ruch fałszywe i szkodliwe insynuacye w rodzaju tej, że Guczkow przyrzekł polakom odwlekać sprawę chełmską, lub takie do wiary niepodobne kłamstwa, jak to, że w towarzystwie nacyonalistów rosyjskich zjeżdża do Warszawy przedstawiciel Koła Polskiego. Z tego właśnie czynię organowi kadeckiemu zarzut i to nazywam postępowaniem barbarzyńskiem. Szanujące się stronnictwa i organy prasy w ten sposób polityki nie prowadzą».

Odpowiadając p. Dubrowskiemu, pan Straszewicz w „Słowie“ zwraca się do całej Rosyi wolnomyślnej i tak kończy swoją rzecz, tłomaczącą odrębne stanowisko polskie.

«Czy wypada, czy godzi się jednym rosyanom domagać się od nas dążności, pchać nas do czynów bardzo pięknych i słusznych, ale takich, za które inni rosyanie prześladują nas, dręczą, pozbawiają praw — warunków życia?

«Powiedzą nam: ci i tamci rosyanie to dwa światy, jedni za drugich nie odpowiadają, ci nie mogą kierować się postępowaniem tamtych. Niewątpliwie z ich stanowiska tak to wygląda. Z naszego — całkiem inaczej. Stronnictwa, przekonania—to zjawiska zmienne, bardzo nieraz zmienne. Narodowość — fakt stały. Ze stronnictwa można wyjść, z narodu — nie. Wszędzie i Rosya bynajmniej wyjątku nie stanowi. Lew Tichomirow był wodzem teroru rewolucyjnego, a w kilka miesięcy potem pisywał do «Moskowskich Wiedomosti». Bardzo wiarogodni ludzie przysięgają, że w czasach ruchu wolnościowego Zamysłowskij wymagał od polaków i rosyan liberalizmu... szerokiego!

«Wierzę głęboko w konieczność ruchu wolnościowego w Rosyi. Pożądam go i szczerze życzę mu powodzenia. Nie mam najmniejszej podstawy do podejrzewania jego przedstawicieli o cokolwiek złego. Dla p. Dubrowskiego żywię ufność, uznanie, sympatyę. Ale niezależnie od tego wszystkiego — są prawdy objektywne, powszechne.

«I one nakazywać powinny wojownikom wolności w Rosyi w stosunku do nas pewną względność, wyrozumiałość, delikatność w dotknięciu. Tak mi się zdaje».

Z owej starożytności, którą tak lekko traktuje p. Petrunkiewicz, nie wadziłoby zapożyczyć jedną przynajmniej zasadę życiową zawartą w krótkich słowach:

Medice, cura te ipsum!

Polemizując w następnym numerze „Gaz. Warsz.“ z p. Petrunkiewiczem, p. Roman Dmowski odpowiada na zarzut wzorowania się na Bismarcku, od którego jednak p. Dmowski, zdaniem p. Petrunkiewicza nie zapożyczył szerokiego demokratyzmu.

«Bismarck uznawał powszechne głosowanie za rzecz dobrą tam, gdzie ona służy celom jego polityki, a za złą tam, gdzie go od tych celów oddala. Ja wszak że swój realizm polityczny posuwam tak daleko, że nawet nie chcę naśladować podsuwanego mi przez p. Petrunkiewicza przykładu Bismarcka. Jeżeli chodzi o moje osobiste poglądy na sprawę udziału żydów w samorządzie Królestwa, to przy ich wyrabianiu sobie nie uważałem za możliwe opierać się ani na studyach nad Bismarckiem, ani na programie kadeckim. Księgą, z której należy tu się uczyć, jest życie mojej ojczyzny i rola w niem «dwóch milionów rodaków», o których mówi p. Petrunkiewicz. Tu zrobię wyznanie, że potrzebę odrębnej kuryi żydowskiej u nas zrozumiałem już bardzo dawno»

Tu p. Dmowski opowiada fakt z historyi wyborów galicyjskich, podczas których kupowano głosy żydowskie ryczałtem po kilka guldenów od sztuki, co przechyliło szalę zwycięstwa na stronę kandydata, nie mającego poparcia i uznania w społeczeństwie polskiem, tylko dlatego; jego przeciwnik był uczciwszy i nie chciał uciekać się do kupowania głosów.

«Wobec owego potwornego zjawiska, którego byłem świadkiem, powiedziałem sobie, że wybory w naszych miastach mogą się odbywać na zdrowych podstawach, na podstawach iście demokratycznych, tylko przy wydzieleniu żydów w osobną kuryę. Lepiej dać żydom posła żydowskiego, niż pozwolić im w taki sposób wypaczać wybory polskie»

P. Dmowski nie wyprowadza stąd jednak wniosku, dotyczącego wyborów do parlamentu, zastrzegając się, że ma przeciwko takiemu wiązaniu sprawy szereg poważnych argumentów.

«Natomiast, gdy idzie o samorząd miejski, wszelkie wątpliwości w moich oczach znikają.»

Dlaczego?

«Tu wchodzą w grę przedewszystkiem interesy ekonomiczne. W sprawach zaś ekonomicznych, więcej, niż w jakichkolwiek innych, żydzi są skłonni do tworzenia konspiracyi przeciw społeczeństwu, wśród którego żyją; w samorządzie, przy wyborach do rad miejskich, będziemy mieli naogół do czynienia nie z żydami, jako z jednostkami i grupami, ale z żydami, jako zwartą masą, która ma swoje cele i swoje odrębne interesy, która konspiruje w swem środowisku, zresztą dziś bardzo różnorodnem, przeciw społeczeństwu, wśród którego żyje. W tych warunkach kurya żydowska jest tylko daniem prawnej formy temu, co przedstawia realny fakt w życiu, fakt, którego usunąć nie mamy żadnej możności».

Przechodząc do samej zasady równouprawnienia, twierdzi autor, że należy ją w tym wypadku rozumieć z całym szeregiem zastrzeżeń.

«Zasady równouprawnienia obywateli, jednoczenie rodaków, są w tym wypadku tylko czczymi frazesami, którym treść życia wcale nie odpowiada. Nie każdy mieszkaniec kraju jest jego obywatelem i nie każdy mieszkaniec mego kraju jest moim rodakiem. Bo obywatelem kraju, w głębszem tego słowa znaczeniu, jest ten, kto dobro tego kraju uważa za swoje dobro, a rodakiem moim jest ten, kto ma wspólną ze mną ojczyznę, ma się rozumieć ojczyznę w znaczeniu moralnem, a nie w znaczeniu miejsca urodzenia.

«Żydzi w Polsce są faktem społecznym, całkowicie specyficznym, faktem, z jakim inne kraje europejskie albo do czynienia wcale nie mają, albo też mają go w o wiele słabszej, mniej wyraźnej postaci. Dlatego to nie można tu w prawodawstwie opierać się na żadnych cudzych wzorach, na żadnych zasadach, które sformułowano dla innych warunków, ale trzeba samodzielnie badać fakt i wyprowadzać z tych badań odpowiednie wnioski praktyczne. Na tem właśnie polega realizm polityczny, na który się powołuje p. Petrunkiewicz».

Sensacyjna wiadomość.

W związku z niedawną wizytą nacyonalistów rosyjskich w Warszawie «Petersb. Zeitg» zamieszcza sensacyjną wiadomość o wynikach tej wizyty. «Pet. Ztg.» pisze:

«Podróż do Warszawy deputacyi nacyonalistów rosyjskich, na których czele stali, jak wiadomo, prezes frakcyi. Bałaszow i biskup Eulogiusz, doprowadziła do pewnego zwrotu w łonie październikowców w Polsce i połączenia się ich ze związkiem nacyonalistów rosyjskich. Centralny zarząd autonomicznej sekcyi październikowców w Polsce, oddawna niezadowolony z działalności Związku d. 17 go października tudzież frakcyi październikowców, zaprosił nacyonalistów do Warszawy, w celu wymiany poglądów. Toczone rokowania, oraz debaty na rozmaitych zebraniach wykazały zupełną zgodność poglądów pomiędzy październikowcami w Polsce a nacyonalistami rosyjskimi.

«Nowa sekcya nacyonalistyczna zajmuje stanowisko autonomiczne na zasadzie federacyi.

«Za przykładem październikowców w Polsce mają postąpić i inne sekcye w centralnej Rosyi, jakkolwiek może nie bezpośrednie».

Jeżeli informacya ta jest prawdziwą, tedy z październikowcami krucho będzie przy wyborach do IV Dumy.

Z izb prawodawczych.

—o—

× Październikowcy wnieśli do Dumy Państwowej deklaracyę, dotyczącą przekazania komisyi do spraw samorządu projektu prawa o ziemstwach w Królestwie Polskiem, dla rozpatrzenia kwestyi, czy dany projekt prawa jest pożądany.

× Komisya Dumy Państwowej do spraw miejskich, rozpatrująca kwestyę podziału wyborców w miastach Królestwa Polskiego na kurye narodowościowe, przyjęła poprawkę, podług której do kuryi żydowskiej zaliczano być mają tylko osoby wyznania mojżeszowego. Żydzi zaś, którzy przeszli na wyznanie chrześcijańskie, zaliczeni zostają do kuryi chrześcijańskich.

Z prasy rosyjskiej.

„Rossija“ wykryła nową intrygę polską.

«Wiedząc, że kwestya wyodrębnienia Chełmszczyzny znalazła w szerokich sferach społeczeństwa rosyjskiego gorące poparcie, polacy postanowili zawczasu *skolonizować* Chełmszczyznę, wypierając naturalnie stamtąd rdzenną ludność rosyjską. W tym celu zabrali się oni do organizowania specyalnych spółek, które zakupują większe majątki i parcelują je pomiędzy włościan katolików i renegatów z prawosławia».

Tu wylicza „Rossija“ spółki już założone w Warszawie i Lublinie i bije na alarm.

«Niema tu oczywiście potrzeby dodawać, że cała ta sprawa znajduje się w rękach księży, którzy z jednej strony przepajają fanatyzmem społeczeństwo polskie, a z drugiej dobierają starannie katolików kolonistów. Zaznaczmy przytem, że równocześnie prowadzi się silna agitacya w celu przyciągnięcia do tej sprawy, otwarcie nazywanej «wszechpolską» znaczniejsze kapitały, nawet z zagranicy».

Mamy tedy nową formę „zalewu polskiego“—kończy zaniepokojony organ półurzędowy.

„Nowoje Wremia“ zajmuje się sprawą polityki japońskiej w Korei.

«Rząd japoński stosuje ogromny, skomplikowany i przezornie obmyślany plan wynarodowienia przyłączonego cesarstwa. Trzeba też przyznać, że zabiera się do tego olbrzymiego zadania ostrożnie i z niezwykłą konsekwencyą.

«Możemy tu jednak zaznaczyć, że narodowość jest takim żywiołem, który potrafi obalić najbardziej skombinowane i głębokie rachuby».

„Nowoje Wremia“ jest już w tym względzie praktyczniejsze..

W tym samym numerze organu Suworina znajdujemy polemikę z Kramarzem, z którego, jak to już pisaliśmy, jest niezadowolone z powodu mowy w delegacyach. Suworin przekonywa Kramarza, że Rosya była doskonale przygotowana w r. 1909 do wojny o Bośnię.

«W Europie p. Kramarz uspokaja nas tem, że mówił tylko o minionej słabości Rosyi i że podkreślił zupełną jej gotowość bojową obecnie. Jednakże wrażenie jego mowy w prasie austro-słowiańskiej było niekorzystne dla Rosyi i tylko na to właśnie chcieliśmy zwrócić jego uwagę.

«Wreszcie d-r Kramarz myli się, przypuszczając, że powodem naszej krytyki były te zabiegi, jakie czynił w celu pogodzenia rosyan z polakami. My pierwsi witaliśmy jego neosłowiańskie zamiary, dopóki sprawa szła w kierunku zgody. Ale, kiedy w Austryi nie zdołał on wciągnąć polaków do bloku słowiańskiego, w Rosyi zaś swojemi wystąpieniami tylko rozpalił ich nadzieje na «historyczną Polskę», zwróciliśmy uwagę społeczeństwa na to, jakie szkody przynosi taka robota sprawie słowiańskiej».

Innemi słowy, Kramarz dopóty był przyjacielem, dopóki liczono, że można będzie coś na nim zarobić.

(j.)

Z ŻYCIA ROSYJSKIEGO.

—o—

⊙ Specyalna komisya pod przewodnictwem wiceministra oświaty Gieorgiewskiego, która ma na celu walkę z alkoholizmem wśród uczni szkoły średniej, uchwaliła zabronić stanowczo wszystkim uczniom spożywania «napojów gorących». Ciekawe tylko, jak taka uchwała, ze względu na szkodliwość alkoholu zupełnie uzasadniona, może być wprowadzona w życie.

⊙ Komisya, wydelegowana do rewizyi ministerstwa maryuarki, złożyć ma, jak donosi «Ziemszczyna», sprawozdanie ze swych czynności najdalej w grudniu.

⊙ Pojedynek, który miał się odbyć pomiędzy Adżemowem a Połowcowem, został zaniechany. Obaj posłowie cofnęli swoje słowa obraźliwe i na tem się sprawa skończyła.

⊙ Przedsiębiorcy budowy kolei amurskiej są w wielkim kłopocie. Jak wiadomo, zabroniono im używać przy budowie robotników nierosyan. Tymczasem sprowadzeni rosyanie drogo kosztują, a co najgorsze, że z robót ciągle uciekają. Niedawno przedsiębiorcy zwrócili się do władz z prośbą o pozwolenie na najęcie chińczyków. Władze wszakże starań tych nie uwzględniły.

⊙ Ogólne zgromadzenie senatu finlandzkiego uchwaliło wyodrębnić z departamentu gospodarczego sprawy sądownictwa administracyjnego i utworzyć specyalny sąd administracyjny z nieusuwalnymi sędziami. «Nowoje Wremia» pisze, że jest to uchwała bezprawna, ponieważ taka reforma senatu finlandzkiego zależy zupełnie od izb prawodawczych rosyjskich.

⊙ W Moskwie odbyła się narada przemysłowców rosyjskich pod przewodnictwem specyalnie przybyłego z Petersburga kierownika wydziału perskiego w ministerstwie spraw zagranicznych Klemma. W naradzie wzięli udział posłowie Makłakow, Lwow i około 50 przemysłowców. Wszyscy mówcy zaznaczali, że z chwilą zmiany ustroju państwowego w Persyi wpływy rosyjskie w tym kraju zachwiały się poważnie, a znaczenie zdobyły Niemcy. Połączenie kolejowe przez Baku a zarazem ulepszenie żeglugi na Tygrysie jest zdaniem przemysłowców niebezpiecznym krokiem, otwierającym szeroką drogę wpływom niemieckim.

Wielka droga indyjska nie przyniesie spodziewanej korzyści przemysłowi rosyjskiemu, a nawet spowoduje jego uszczerbek. Budowa przez Rosyę kolei z Baku do Teheranu z odnogą, łączącą się z koleją bagdadzką, niebezpieczna jest głównie pod względem ekonomicznym.

Następnie zabrał głos przedstawiciel ministerstwa spraw zagranicznych Klemm, który wskazał na trudną sytuacyę dyplomacyi rosyjskiej wobec Niemiec, dążących do zawojowania perskich rynków zbytu. Niemcy oddawna ekonomicznie ciągną na Wschód. Wychodząc z tego założenia, należy przyznać, że umowa zawarta z Niemcami o rozgraniczenie sfery wpływu w zakresie budowy kolei w Persyi, nie powinna wkładać na Rosyę żadnych zobowiązań. Klem oświadczył dalej, że żadnych aktów i realnych umów w Poczdamie nie zawarto. Narada postanowiła prosić rząd, aby podczas pertraktacyi z Niemcami szczególniej baczną uwagę zwrócono na interesy rosyjskie w stosunku do rynków perskich. Klemm oświadczył na zakończenie, iż nie omieszka o powyższem zakomunikować ministrowi Sazonowowi.

⊙ Pomiędzy ministrami wojny i spraw wownętrznych powstał spór w sprawie terminu zatrzymywania przez policyę osób zaaresztowanych bez spisania protokółu. Senat wyjaśnił, że administracya we wszystkich bez wyjątku wypadkach aresztowania kogokolwiek obowiązana jest nie później, jak po upływie doby spisać odpowiedni protokół. Minister spraw wewnętrznych zgodził się z wyjaśnieniem senatu, natomiast zaprotestował minister wojny. Na posiedzeniu pierwszego departamentu senatu w dn. 12 (25) b. m. większością głosów odrzucono protest ministra wojny, jako nieuzasadniony.

⊙ W Petersburgu wzniesiona została olbrzymia, wspaniała świątynia buddyjska kosztem ofiar wyznawców Buddy z całej Rosyi. Prawica nie przestaje usilnie agitować, aby wykończenie jej nie zostało dozwolone. W tych dniach duchowny Toropow z gub. permskiej nadesłał do petersburskiej rady miejskiej protest, w którym żąda w imieniu duchownych z gub. permskiej, aby nie dopuszczono do «spoganienia stolicy Rosyi, rezydencyi Monarchy». «Jeżeli świątynia nie będzie zburzona i pozostanie w Petersburgu, rozwiniemy staranie o przeniesienie rezydencyi cesarza do Moskwy, gdyż Petersburg uczyni się wtedy miastem pogańskiem i niemoralnem».

Wybory do rady miejskiej.

—o—

Wybory w cyrkule starokijowskim.

Rezultaty wczorajszych wyborów z cyrk. starokijowskiego wypadły nader niepomyślnie: z 20 kandydatów, umieszczonych na liście postępowej, wybrano zaledwie 7, z 4 kandydatów polaków—ani jednego. Nie odnieśli zwycięstwa również nacyonaliści—zaledwie 2-ch ich kandydatów zyskało większość głosów. Przedstawicielstwa cyrk. starokijowskiego nie skompletowano; odbędą się wybory uzupełniające dla dobrania 8 radnych i 4 kandydatów.

Oto jak się przedstawia w ogólnych zarysach rezultat wczorajszych wyborów. Niestety, nie możemy powiedzieć, abyśmy się nie przyczynili sami do tak niepomyślnego obrotu rzeczy — ze 150 przeszło polaków stawiło się do urn wyborczych zaledwie 90 kilku. Polacy dotychczas nie uleczyli się ze swych wad—obojętności dla spraw społecznych i abstynencyi wyborczej. Głosów nieobecnych wyborców polskich starczyłoby na to, aby wszyscy polacy, wystawieni na liście, weszli do rady miejskiej.

W szczegółach przebieg wczorajszych wyborów przedstawia się w sposób następujący. Rano od 11-ej zgłosiło się po karty wejścia przeszło 400 wyborców. Jednocześnie złożono kartki z nazwiskami kandydatów. Proponowano głównie kandydatów z 2 list—postępowej i nacyonalistycznej. Kandydaci postępowi otrzymali następującą ilość głosów: pp. Djakow 237, A. Rzepeckij 237, A. Kich 230, M. Stradomskij 227, D. Grygorowicz Barskij 225, M. Dobrynin 225, F. Brzozowskij 223, B. Zdanowskij 223, J. Kotlarow 221, W. Ołtarzewski 221, A. Sewastjanow 220, A. Roszkowski 217, W. Dąbrowski 215, M. Gorbunow 214, A. Wołk 213, S. Kuczynskij 215, F. Kuhe 212, A. Marcińczyk 211, J. Sawiczew 211, A. Koreniewski 207.

Z listy nacyonalistycznej: pp. Armaszewskij 187, E. Ekster 181, E. Torlin 179, G. Bryczkin 179, P. Turczaninow 177, D. Tutkiewicz 177, P. Juskiewicz-Kraskowskij 177, A. Barwinskij 176, M. Storożenko (dyr. gim.) 176, A. Turowierow 176, E. Nosow 177, J. Storożenko 174, K. Stankow 173, G. Pozniakow 172, S. Pieczkowskij 172, B. Ińkow 172, A. Lubinskij 171, B. Paszkow 171, M. Goriełow 169, J. Nowikow 168, J. Chiżniakow 164. Oprócz tego pojedyńcze propozycye otrzymali: Samojłowicz, Ditiatin etc.

Od godz. 6-tej do sali zaczynają tłumnie napływać wyborcy. Ze strony nacyonalistów prowadzona jest szalona agitacya. Już w czasie składania kartek z nazwiskami kandydatów tłumy ich zbierają się przed ratuszem i na schodach przedsionka, polecają swych kandydatów, gwałtem wciskając swoje listy. Wśród agitatorów wiele młodzieży akademickiej. Po godz. 2, kiedy się już wyjaśniło, kto z wyborców nie odebrał kart wejścia, rozsypują się oni po mieście i wkrótce zaczynają przywozić opieszałych.

O godz. 6-ej znowu odbierają karty wejścia ci, którzy nie otrzymali ich rano. Około 6 i pół na schodach ratusza zaczyna się tłok, wyborcy płyną nieprzerwanym strumieniem. Ku godz. 7-ej strumień się zmniejsza, a po zamknięciu drzwi od sali wyborczej jeszcze paru maruderów szybko wchodzi do ratusza po to, aby powrócić od drzwi. Stawiło się ogółem 448 wyborców.

Zaczyna się głosowanie. Wszyscy kandydaci na radnych zostali poddani pod głosowanie. Przezorniejsi z nacyonalistów — pp. Puczkowskij, Lubinskij, Goriełow, Turczaninow, Paszkow, J. Storożenko, zwątpiwszy w swe siły, cofają swe kandydatury, aby pozostawić sobie możność kandydowania na wyborach uzupełniających. Jeden z nacyonalistów—Chiżniakow—nie stawił się zupełnie, ponieważ zarząd kolei nie uregulował rachunku zaległości za rok 1909.

Ilość gałek, otrzymanych przez kandydatów z listy postępowej, przedstawia się, jak następuje:

Pp. H. Djakow 314 białych, 133 czarnych, M. Dobrynin 267—181, M. Stradomskij 253—195, A. Kich 247—100, M. Gorbunow 243—217, A. Rzepeckij 236—205, D. Grygorowicz Barskij 234—230, F. Brzozowskij 222—226, A Sewastjanow 218—230, J. Kotlarow 215—232, A Wołk 214—234, W. Ołtarzewski 212—234, F. Kuhe 210—238, B. Zdanowskij 210—237, S. Kuczynskij 206—242, J. Sawiczew 206—238, W. Dąbrowski 195—252, A. Roszkowski 192—255, A. Marcińczyk 185—260, A. Koreniewski 179—268.

Z listy nacyonalistycznej: pp. E. Ekster 238—208, G. Bryczkin 229—217, P. Armaszewskij 216—230, P. Juskiewicz-Kraskowskij 214—233, M. Storożenko 208—231, A. Barwinskij 207—240, E. Torlin 205—241, A. Turowierow 205—237, J. Nowikow 203—240, E. Nosow 202—244, B. Ińkow 202—244, K. Nankow 198—237, D. Tutkiewicz 194—251, G. Pozniakow 178—218.

Wobec tego na radnych z cyrkułu starokijowskiego zostali wybrani:

Z listy postępowej:

1) *H. Djakow*,
2) *M. Dobrynin*,
3) *M. Stradomskij*,
4) *A. Kich*,
5) *M. Gorbunow*,
6) *A. Rzepeckij*,
7) *D. Grygorowicz Barskij*.

Z listy nacyonalistów:

8) *E. Ekster*,
9) *G. Bryczkin*.

Wybory z cyrkułu łukjanowieckiego.

Jutro odbędą się wybory z cyrk. łukjanowieckiego. Lista blokowa — polsko-rosyjska — przedstawia się w sposób następujący:

1) *Buława* Grzegorz, syn Jana, właśc. kamien.
2) *Bondarewskij* Włodzimierz, syn Grzegorza, właś. kamien.
3) *Wiszniewskij* Piotr, syn Piotra, właśc. kamien.
4) *Wołynskij* Mojżesz, syn Tymoteusza, współprac. pisma.
5) *Dubinskij* Siemion, syn Ignacego, adwokat.
6) *Iwanowski* Franciszek, syn Michała, buchalter.
7) *Ihnatowicz* Wiktor, syn Włodzimierza, dyrekt. banku Państwa.
8) *Nowikow* Aleksander, syn Teodora, właśc. kamien.
9) *Nowicki* Józef, syn Franciszka, buchalter.
10) *Br. Orgis von Rutenberg* Walery, syn Dymitra, adwokat.
11) *Rebizow* Bazyli, syn Jana, urzędnik.
12) *Sergij* Marcin, syn Wiktora, doktor.
13) *Siniawski* Andrzej, syn Siemiona, inspekt. T-wa ubezp.
14) *Falberg* Fryderyk, syn Ludwika, inżynier.
15) *Fedorak* Jan, syn Michała, sekr. banku Państwa.
16) *Chorinskij* Sergiusz, syn Jana, rz. radca stanu.
17) *Szatajew* Gerasim, syn Piotra, właśc kam.
18) *Szaron* Mikołaj, syn Mikołaja, doktor.
19) *Szeftel* Aleksander, syn Mikołaja, dyr. banku kup.
20) *Szczytkowskij* Jan, syn Jana, urzędnik.
21) *Jaroszewskij* Mikołaj, syn Siemiona, adwokat.

Program „nowodumców“ z cyr. łukjanowieckiego.

„Nowodumska“ grupa wyborców cyrkułu łukjanowieckiego i dziś, idąc wytkniętą dawniej drogą, uznaje za niezbędne, aby nowi radni w swej przyszłej pracy bezwarunkowo, nie tykając kwestyi polityki państwowej, wykazali jaknajwiększą energię w uporządkowaniu cyrkułu łukjanowieckiego i roztrzygnięciu kwestyi, dotyczących ogólno miejskiej gospodarki.

Wieloletni hamulec, wstrzymujący rozwój cyrkułu łukjanowieckiego—brak kanalizacyi—upadł. Kanalizacya już jest. Dla dalszego rozwoju Łukjanówki należy zwiększyć ilość szkół, określić stopę podatku kanalizacyjnego na słuszniejszych zasadach i z większą korzyścią dla przedmieść rozszerzyć elektryczne oświetlenie, urządzić bruki tam, gdzie ich niema i poprawić je, gdzie one są w złym stanie, zasklepić kanały na Głuboczycy i Skomorochu, uporządkować drogę Starożytomierską, aby ułatwić i zwiększyć dowóz produktów na rynek Łukjanowiecki, przenieść targ Szulawski, urzeczywistnić projekt zjazdu Makarjewskiego, urządzić wydział straży ogniowej, wznieść gmach dla gimnazyum łukjanowieckiego, założyć w cyrkule szkołę artyleryjską i artystyczno-przemysłową, urzeczywistnić projekt odnogi kolei do przystani ze stacyą ładunkową na Łukjanówce, przyłączyć do miasta część Szulawki, należącą do powiatu z instytutem politechnicznym i gruntami rządowymi, uporządkować dzielnicę Jurkowicę z okolicą i zadość uczynić wszystkim potrzebom poszczególnych dzielnic cyrkułu łukjanowieckiego.

Główne kwestye, dotyczące ogólno miejskiej gospodarki, polegają na: urządzeniu pól irygacyjnych dla zakończenia kanalizacyi, dogodnem dla miasta roztrzygnięciu kwestyi wodociągowej i kwestyi oświetlenia elektrycznego łącznie z ekspiracyą terminu prawa wyłączności, przysługującego teraźniejszemu koncesyonaryuszowi, przeszacowaniu powszechnemu nieruchomości ze względu na nierównomierne opodatkowanie śródmieść i przedmieść, zmianie regulaminu dla oszacunkowania nieruchomości, uporządkowaniu i zmniejszeniu kosztów wywożenia śmieci, opracowaniu kwestyi wykupu tramwaju, otwarciu lombardu miejskiego, wyodrębnieniu miasta w samodzielną jednostkę ziemską.

Przyszli radni z cyrkułu łukjanowieckiego obowiązani są sumiennie, honorowo i bezinteresownie służyć miastu, wobec czego powinni oni:

1) nie zawierać z miastem umów na dostawę przedsiębiorstwa, wynajem swych kamienic i t. d.

2) nie korzystać z żadnych bezpłatnych ulg lub usług przedsiębiorców, kontrahentów i koncesyonaryuszów miejskich.

3) występować bezwarunkowo solidarnie we wszystkich kwestyach gospodarki miejskiej, szczególnie o ile to dotyczy łukjanowieckiego cyrkułu, wobec czego mniejszość podlega większości, w przeciwnym zaś razie—decyzyi zebrania wyborców lub opinii ich otrzymanej za pomocą ankiety — o ile zażąda tego nie mniej pięciu radnych.

4) nie uchylać się od udziału w posiedzeniach rady i komisyi i obowiązkowo być obecnym w radzie podczas roztrząsania kwestyi, dotyczących cyrkułów.

5) wyborców swego cyrkułu, przynoszących największe korzyści, wciągać do przyjęcia udziału w pracach komisyi.

6) najmniej raz do roku zwoływać ogólne zebranie wyborców ze swego cyrkułu dla złożenia im sprawozdania ze swej działalności i otrzymania dalszych wskazówek.

Można spodziewać się, że pp. wyborcy wyszlą do rady jako przedstawicieli swoich tylko tych, którzy zobowiążą się dążyć niezłomnie do osiągnięcia wyżejwskazanych celów oraz kierować się podczas działalności

w radzie miejskiej powyższemi wskazówkami. W tych jedynie warunkach praca radnych może być owocna. Żądania te stawiała tylko „nowodumska" grupa wyborców, wypełniali je tylko radni „nowodumscy".

Zebranie przedwyborcze w cyrk. łukjanowieckim.

Dziś o godz. 7-ej w audytoryum ludowem przy Bulw.-Kudriawskiej ul. odbędzie się zebranie postępowych wyborców z cyrkułu łukjanowieckiego. Na zebraniu tem oprócz wyborów kandydatów na radnych zostanie opracowany program działalności przyszłych radnych miejskich.

Zebranie przedwyborcze w cyrk. łybedzkim.

Dziś o godz. 7 wieczorem w sali odczytowej teatru ludowego przy Troickim rynku odbędzie się zebranie wyborców, urządzone z inicyatywy panów L. Zdrojewskiego i Mszczonowskiego. Ze względu na ważne kwestye pożądany jest jaknajliczniejszy udział wyborców polaków na tem zebraniu.

Od Administracyi.

Administracya „Dziennika Kijowskiego" zwraca się do pp. prenumeratorów z prośbą o łaskawe nadesłanie numerów 260, 270, 274 i 275 „Dziennika", w razie posiadania takowych, ponieważ numery te zostały wyczerpane i są administracyi potrzebne do rocznego kompletu.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 18 (1) Odona P.
Jutro 19 (2) Elżbiety Kr. Wd.

Wschód słońca godz. 7 m. 33.
Zachód słońca godz. 4 m. 01.
Długość dnia godz. 8 m. 28.

— **Teatr polski.** Dziś po raz drugi w bieżącym sezonie teatr nasz daje arcywesołą farsę z francuskiego p. t. „Nóż mojej żony" z pp. Dobrzańską, Texlową, Jerzyńskim w rolach głównych. Na niedzielę dyrekcya projektuje sztukę w 3-ch aktach H. Bahra p. t. „Mistrz" z p. Staniewskim w roli tytułowej.

— **Z „Ogniwa".** W sobotę d. 20 b. m. odbędzie się w lokalu klubu wieczorek familijny dla młodzieży. Wieczorki te tradycyjnie cieszą się znacznem powodzeniem, nie można więc wątpić, że i ten pierwszy w sezonie bieżącym zapełni salę po brzegi.

— **Z P. T. G.** W niedzielę dn. 21-go listopada odbędzie się w lokalu P. T. G. wieczornica z tańcami dla członków i gości.

— **Z politechniki.** W korytarzach politechniki kijowskiej wywieszono następujące ogłoszenie: Dyrektor politechniki kijowskiej uważa za swój obowiązek zawiadomić p.p. studentów, iż na mocy pewnych danych, posiadanych przez niego, wszelkie debaty nad sprawami, nie mającemi ścisłego związku z życiem akademickiem politechniki kijowskiej, a także obecność osób obcych (postronnych) w politechnice, mogą doprowadzić do bardzo poważnych komplikacyi, niepożądanych tak dla studentów, jak i dla samej politechniki.

Na podstawie uchwały z dnia 14 b. m. dyrektor politechniki kijowskiej zawiadamia studentów, iż ostateczny termin opłacania wpisu upływa dnia 1 grudnia b. r. Ci zaś, którzy do tego terminu nie opłacą wpisu, będą pozbawieni prawa uczęszczania na wykłady, zdawania egzaminów i kollokwiów. Jeżeli który ze studentów nie opłaci wpisu do następnego semestru, w styczniu będzie zmuszony opłacić jednorazowo wpis za przeszły semestr i za nowy i dopiero wtedy będzie przyjęty z powrotem do politechniki.

Onegdaj zarząd politechniki kijowskiej ogłosił listę studentów politechniki, zwolnionych od wpisu.

Według tej listy ilość studentów, zwolnionych od wpisu, według wydziałów przedstawia się w następujący sposób:

Całkowicie zwolniono od wpisów na wydziale mechanicznym 100, inżynieryjnym—120, chemicznym—94 i wydz. agronomicznym 86

Od połowy wpisu zwolniono: na wydziale mechanicznym 85, inżynieryjnym 50, chemicznym 40 i agronomicznym 23.

Ogółem więc zwolniono zupełnie od wpisu 400 studentów, a od połowy 198 studentów.

— **Ponowna rewizya.** W połowie sierpnia roku zeszłego urzędnicy ministerstwa komunikacyi A. Litowczenko i W. Czebykin, którzy dokonywali rewizyi kijowskiego okręgu komunikacyi, nagle przerwali badanie świadków i sprawdzanie dokumentów i w d. 25 sierpnia wyjechali do Petersburga dla odbycia narady w ministerstwie i uzyskania obszerniejszych pełnomocnictw.

Jednocześnie ministerstwo otrzymało nowe skargi na nowe nadużycia w okręgu, a także na działalność samych rewizorów. Niektórzy urzędnicy kijowskiego okręgu sami rozpoczęli starania o wyznaczenie rewizyi, wobec pogłosek o ich niewłaściwem postępowaniu.

W rezultacie tego wszystkiego ministerstwo postanowiło zarządzić ponowną rewizyę. Utworzona w tym celu nowa komisya rewizyjna pod przewodnictwem urzędnika do szczególnych zleceń przy ministerstwie komunikacyi, von Becka, posiada znacznie obszerniejsze pełnomocnictwa i dokona rewizyi nietylko robót, prowadzonych w okręgu w roku ubiegłym, lecz również i bieżących czynności kijowskiego okręgu komunikacyi.

Wczoraj w lokalu zarządu okręgowego odbyła się narada członków komisyi rewidującej, poświęcona sprawie robót około pogłębiania dolnego koryta Dniepru.

— **Wieści z sądu.** W dniu dzisiejszym kijowska izba sądowa przy udziale przedstawicieli stanów rozpatrywać będzie sprawę byłego rewirowego policyi kijowskiej Kobzarenki, oskarżonego o obrazę kijowskiego zarządu gubernialnego.

— FAŁSZYWE ŚWIADECTWA RZEMIEŚLNICZE. Parę lat temu wykryto w Kijowie organizacyę, zajmującą się fałszowaniem świadectw rzemieślniczych, które, jak wiadomo, dają żydom prawo zamieszkiwania w naszem mieście. W tych dniach wykryto tu znowu podobne oszustwo. Niejaki Ch. Kaufman, posiadający fałszywe świadectwo, wydane przez zarząd rzemieślniczy w m. Chęcinach gub kieleckiej, został aresztowany. Według słów Kaufmana otrzymał on świadectwo od niejakiego Lewi za 25 rubli. Podobne fałszywe świadectwa okazały się i u innych żydów kijowskich.

— BEZPRAWNI. W rejonie cyrkułu płoskiego aresztowano 4 «bezprawnych» żydów.

— KRADZIEŻE. W domu Nr 112 przy ul. Kurzenieckiej złodzieje wyłamawszy drzwi wtargnęli do mieszkania Browarnika i Lewczeuki i zrabowali ubrania, zegarek z łańcuszkiem, broszkę i portmonetkę z pieniędzmi.

Przy Włodzimierskiej Nr 70 okradziono mieszkanie studenta W. Jarowskiego.

W domu Nr 8 przy Okrągłej Uniwersyteckiej skradziono studentowi Tchorowskiemu bieliznę i ubranie.

Na ul. Kierosinnej z nowobudujących się koszar miejskich skradziono przedsiębiorcy, inżynierowi Popławskiemu, różne przedmioty żelazne.

W domu Nr 68 przy Wozniesieńsko-Kładbiszczeńskiej skradziono rez. żołnierzowi Cachaliakowi 1,200 rb. Pieniądze C. miał schowane w pudełku pod piecem.

— ZNACZNE OSZUSTWO. Znany wśród osób zaciągających pożyczki—W. K. Ochmanowicz, właściciel paru aptek w gubernii czernihowskiej, padł ofiarą oszustwa. Przed miesiącem poznajomił się Ochmanowicz za pośrednictwem M. Jermakowej, od której odnajmował pokój, z niejakim «Miszą». Ten ostatni zaproponował mu łatwy sposób pomnożenia majątku przez fałszowanie banknotów zapomocą odpowiedniej maszyny; należało tylko włożyć do niej prawdziwe banknoty a maszyna wyrzucała doskonałe odbitki. «Misza» zażądał od Ochmanowicza 15—20 storublówek dla sfabrykowania znacznej ilości fałszywych banknotów. Stosownie do umowy Ochmanowicz stawił się do zakładu kąpielowego Poźniakowa (ul. Mała-Żytomierska), gdzie w wynajętym numerze «Misza» poznajomił Ochmanowicza z głównym fabrykantem, któremu Ochmanowicz wręczył 1.500 rb. Rozpoczęto fabrykacyę na przyniesionej maszynie, w czasie jednak pracy fabrykant i «Misza» pod jakimś pozorem wyszli z numeru i oczywiście nie wrócili więcej. Ochmanowicz udał się do policyi, gdzie złożył pozostawioną przez oszustów maszynę. Policya spisała protokół i udała się do mieszkania gospodyni Jermakowej, która jednak zdążyła już Kijów opuścić.

— UCIECZKA WŁAŚCICIELA RESTAURACYI. Onegdaj uciekł z Kijowa dzierżawca kawiarni-restauracyi «Café Palace», znajdującej się przy zbiegu ulic Luterańskiej i Kreszczatyku—Ryszard Grunwald. Przyczyną ucieczki jest podobno roztrwonienie kaucyi, złożonych na jego ręce przez zarządzającego kawiarnią, kasyerkę i przez kelnerów.

— POŻAR. Onegdaj wieczorem wszczął się pożar w mieszkaniu robotników przy ul Żylańskiej Nr 43. Łybedzka straż ogniowa stłumiła ogień.

— UCIECZKA WYCHOWANKI. A. Hajduczenko-Timoszenkowa (Włodzimiersko-Łybedzka 1) doniosła policyi, że wychowanka jej 12 letnia Irena Szlapowenko zabrawszy ze sobą bieliznę i ubranie zbiegła z domu.

— GRABIEŻ. Na rogu W. Wasylkowskiej i Twerskiej—zrabowano jadącej dorożką E. Wiśniewskiej portmonetkę z pieniędzmi i złoty pierścionek. Złoczyńca zbiegł.

— UWOLNIENIE. Wczoraj po areszcie trzydniowym uwolniono 5 studentów i 3 kursistki, aresztowanych w domu Nr. 130 przy ul. Żylańskiej. Z cyrkułu łybedzkiego uwolniono studenta Atuładze, aresztowanego dnia 3 listopada w uniwersytecie za spoliczkowanie Gołubiewa.

— ARESZTOWANIE. Wczoraj w nocy z rozporządzenia «ochrany» dokonano rewizyi u robotnika M. Kisielowa (zauł. Kreszczatycki 8). K. został aresztowany.

— NIEOSTROŻNA JAZDA. Na ul. Bezakowskiej tramwaj wpadł na wóz Żytnikowa, przyczem koń został poraniony, woźnica zaś doznał lekkich obrażeń ciała.

Z SĄDÓW.

Potwarz w druku.

Wczoraj XII wydział kijowskiego sądu okręgowego bez udziału sędziów przysięgłych rozpatrywał sprawę redaktora odpowiedzialnego gazety «Kijewskaja Myśl», Nikołajewa, oskarżonego o potwarz w druku przez b. urzędnika kijowskiego zarządu gubernialnego, Getmana.

Potwarz, zdaniem oskarżającego, zawierała się w notatce o dymisyi Getmana z zarządu gubernialnego, którą w notatce postawiono w związku ze sprawą Wolfowskiego (sprzedaż posad policyjnych).

Sąd skazał p. Nikołajowa na 2 tygodnie aresztu przy więzieniu.

Kradzież artystyczna.

Tenże wydział kijowskiego sądu okręgowego rozpatrywał wczoraj sprawę wydawcy pocztówek, Dymitra Markowa, oskarżonego przez znanego malarza ukraińskiego, Mikołaja Pimonenkę, z art. 1684 kodeksu karnego o bezprawną reprodukcyę na pocztówkach jego obrazów («Do domu», «Wesele ukraińskie», «Na wojnę», «Noc ukraińska»), na reprodukcyę których artysta posiada wyłączne prawo, zatwierdzone przez Akademię sztuk pięknych.

Oskarżony Markow nie stawił się. Skargę i akcyę cywilną Pimonenki popierał pomocnik adw. przys. Zagórski.

Sąd skazał Markowa na 7 dni aresztu i przysądził 400 rb. z powództwa cywilnego.

O 90,000 rubli.

Kijowska izba sądowa rozpatrywała wczoraj w drodze apelacyi sprawę o katastrofie tramwajowej na linii tramwaju światoszyńskiego, podczas której poniósł śmierć krawiec Głozman.

W swoim czasie sąd okręgowy uniewinnił motorowego, powództwo zaś cywilne spadkobierców Głozmana pozostawił bez rozpatrzenia.

Spadkobiercy przenieśli sprawę do izby sądowej, zmniejszając sumę powództwa do 20,000 rb.

Wczoraj izba sądowa zatwierdziła wyrok pierwszej instancyi, uniewinniający motorowego, spadkobiercom zaś Głozmana zasądziła 3 tysiące rb. z powództwa cywilnego.

Usiłowanie ojcobójstwa.

VI wydział kijowskiego sądu okręgowego rozpatrywał wczoraj przy udziale sędziów przysięgłych sprawę Sergiusza Zajczenki, oskarżonego o usiłowanie zabójstwa własnego ojca.

Sprawa ta przedstawia się w sposób następujący:

Wieczorem dnia 3 kwietnia roku bieżącego wybiegli na krzyk mieszkańcy domu Nr 48 przy zaułku Łukjanowieckim znaleźli leżącego na podwórzu w kałuży krwi mieszkańca tegoż domu, Dymitra Zajczenkę. Okazało się, iż zadano mu 7 ran nożem. «Pogotowie» odwiozło rannego do szpitala Aleksandrowskiego, gdzie leczył się przez 8 miesięcy.

Śledztwo ustaliło, że 3 kwietnia Zajczenko powracał z żoną z restauracyi, przyczem po drodze między nimi wynikła sprzeczka, która w domu przeszła w bójkę.

Widząc, jak ojciec znęca się nad matką, 17 letni Sergiusz Zajczenko rzucił się na ojca z nożem; Dymitr Zajczenko zaczął uciekać, lecz syn dopędził go na podwórzu, zadając 7 ran, z których tylko jedną lekarze uznali za niebezpieczną.

Oskarżony Sergiusz Zajczenko do winy się nie przyznał, twierdząc, że nie miał zamiaru zabijać ojca i, zadając mu rany, był zupełnie nieprzytomny i nie wiedział co czyni.

Stan taki spowodowało okrutne obejście się ojca z matką, na co musiał codziennie patrzeć.

Poszkodowany Dymitr Zajczenko oświadczył, że przebaczył synowi i prosił o jego uniewinnienie.

Bronił oskarżonego pomocnik adwokata przys. I. Babel.

Po krótkiej naradzie sąd przysięgłych uniewinnił oskarżonego.

KRONIKA POLSKA.

— **Jubileusz prof. Cybulskiego.** W tych dniach przypada jubileusz wybitnego profesora wszechnicy Jagiellońskiej, prof. N. Cybulskiego. Z okazyi tego jubileuszu redakcya miesięcznika „Zdrowie" poświęca ostatni swój zeszyt prof. Cybulskiemu z następującą dedykacyą: „Napoleonowi Cybulskiemu, znakomitemu profesorowi i uczonemu, w 25 rocznicę chlubnej pracy na wszechnicy Jagiellońskiej".

Prof. N. Cybulski, urodzony w r. 1854 na Litwie, studya odbywał w Akademii w Petersburgu, gdzie następnie był prosektorem przy katedrze fizyologii. W roku 1885 powołany został, jako znany już w świecie naukowym badacz, na katedrę fizyologii, do Krakowa, którą dotychczas piastuje. Tutaj zdobył sławę wielkiego uczonego i zaszczyty, był bowiem kolejno: dziekanem, rektorem, został członkiem Akademii Umiejętności. Ogłosił bardzo długi szereg prac naukowych, głównie z dziedziny badań nad przewodnictwem elektrycznem w tkankach żywych, nad czynnością nadnercza i nad działaniem wyciągu nadnercza. Prace te rozsławiły imię jego w świecie naukowym. Wydał też dzieło p. n. „Fizyologia człowieka". Z dziedziny hygieny ogłosił dwie ważne prace: „O żywieniu się naszego ludu wiejskiego i o wychowaniu fizycznem młodzieży". W pierwszej, między innemi, autor wskazał, iż chłop nasz żyje właściwie w półgłodzie, czem się tłómaczy nieudolność, pewna apatya i brak inicyatywy u ludu. Prof N. Cybulski wyprowadza zarówno z tej, jak i z drugiej pracy swej, z dziedziny hygieny, poważne wnioski natury socyologicznej.

— **Cholera w gub. lubelskiej.** „Kuryer Warsz." donosi: badania wydzielin chorych w Zdziechowicach, w pow. janowskim, gub. lubelskiej, wykryły wibryony cholery azyatyckiej. Raport urzędowy stwierdza, że do d. 14 listopada włącznie zachorowały 33 osoby, z których zmarło 14, a pozostaje chorych 7. Gubernator lubelski Mienkin zakazał czerpania wody z rzeczki i stawu w Zdziechowicach. W mieszkaniach chorych przeprowadzono ścisłą dezynfekcyę. Lekarzowi powiatowemu polecono zbadać we wsiach sąsiednich, czy niema zasłabnięć natury podejrzanej. Delegowany do Zdziechowic d-r Korczak z oddziałem sanitarnym z Lublina rozwinął energiczną działalność w celu stłumienia epidemii w zarodku. Na miejsce dotknięte cholerą udał się też umyślnie gubernialny inspektor lekarski, d-r Ignatjew.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych)

Zgon b. ministra.

Warszawa.— We wsi Cianowicach gub. kieleckiej pow. olkuskiego zmarł były minister serbski i poseł Milan Christicz.

Kara prasowa.

Warszawa. — „Gazetę Kujawską" skazano na grzywny w wysokości 200 rb. za artykuł o Maryi Konopnickiej.

Audyencye.

Petersburg. — Onegdaj ks. Wołkoński był przyjęty na audyencyi w Carskiem Siole. Audyencya trwała przeszło godzinę.

Petersburg.—Prezydent Dumy Państwowej Guczkow przyjęty został na audyencyi w Carskiem Siole, która trwała 1 godzinę min. 20. Guczkow złożył Jego Cesarskiej Mości sprawozdanie z prac bieżącej sesyi raz miał szczęście doręczyć Jego Cesarkiej Mości sprawozdania stenograficzne z posiedzeń Dumy Państwowej.

Plany Aleksandry hr. Tołstojówny.

Petersburg. — Córka hr. Tołstoja Aleksandra ma zamiar wykupić za pieniądze, uzyskane z wydawnictwa dzieł swego ojca, Jasną Polanę, która oddaną zostanie włościanom; następnie Aleksandra Tołstojówna zrzekuie się spadku.

Pogłoski.

Petersburg.— Krążą pogłoski, że Kapustin ma zamiar zrzec się godności wiceprezydenta Dumy Państwowej.

Ustawa uniwersytecka.

Petersburg.— Rząd ma zamiar poczynić zmiany w ustawie uniwersyteckiej z tem wyrachowaniem, ażeby ustawa ta została przyjęta przez izby prawodawcze już podczas sesyi wiosennej.

Propozycya.

Petersburg.— „Znamia" komunikuje, że gubernatorzy otrzymali propozycyę nie ujawniania wobec społeczeństwa swej przynależności partyjnej.

Konfiskata.

Petersburg.— Skonfiskowano ostatni numer „Dziennika Petersburskiego".

(Od Agencyi Petersburskiej).

Duma Państwowa.

Posiedzenie z dnia 17-go listopada.

Przewodniczy *Kapustin.* Przyjęto z poprawkami frakcyi k. d. i postępowców art. 32 projektu prawa o szkolnictwie początkowem w następującej redakcyi: „Na stanowisko nauczycieli i nauczycielek nie mogą być wybierane osoby: 1) skazane przez sąd na karę, połączoną z pozbawieniem lub ograniczeniem prawa własności, lub usunięciem ze służby, oraz skazane za kradzież, oszustwo, przywłaszczenie powierzonych pieniędzy, za ukrywanie skradzionych rzeczy, kupowanie i branie w zastaw kradzionych lub wyłudzonych za pomocą oszustwa rzeczy, za lichwę i świętokradztwo, gdyby nawet po zapadnięciu wyroku osoby te były uwolnione od kary z powodu przedawnienia, pogodzenia się, na mocy Najmiłościwszego manifestu lub specyalnego najwyższego rozkazu; 2) osoby będące pod śledztwem lub pociągnięte do odpowiedzialności kryminalnej, przewidzianej w punkcie 1-szym; 3) osoby uznane za bankrutów aż do czasu wyjaśnienia charakteru bankructwa; 4) osoby pozostające pod opieką; 5) bankruci, których sprawy tego rodzaju zostały już ukończone, prócz tych wypadków, kiedy bankructwo uznane zostało za nieszczęśliwy wypadek; 6) osoby pozbawione godności duchownej za występki; 7) skazane za wykroczenia, przewidziane w art. 389 i 390 ustawy o powinności wojskowej.

Wiceminister oświaty *Gieorgiewskij* występuje przeciwko artykułowi 33, który opiewa, że właściciele szkół dopuszczają wybranych przez siebie nauczycieli do pełnienia obowiązków i w terminie dwutygodniowym przedstawiają dokumenty tych ostatnich do rady szkolnej. Mówca uważa, że nie można usuwać rządu od mianowania nauczycieli nawet w szkołach, należących do osób prywatnych.

Referent *von Anrep,* nie podzielając obaw rządu, iż, w razie dopuszczenia nauczycieli na stanowiska w drodze zgłoszenia, propaganda może znacznie czynić postępy, stwierdza jednak, że nie należy w tej kwestyi wchodzić w zatarg z ministerstwem i proponuje, w formie poprawki, artykuł 33 wyłożyć w nowej redakcyi, która zadowoliłaby wymagania rządu.

Duma, uchylając poprawkę trudowików i nie rozpatrując poprawki von Anrepa, jako wniesionej zapóźno, przyjmuje artykuł 33 w redakcyi komisyi. Bez dyskusyi zostają przyjęte pozostałe artykuły rozdziału o nauczycielach i o zebraniach pedagogicznych. W rozdziale o dyrektorach i inspektorach szkół początkowych artykuł 39 przyjęto bez dyskusyi, artykuł zaś 40 z poprawką Kowalewskiego, że pod zarządem jednego inspektora nie może się znajdować więcej, niż 75 szkół, oraz z poprawką Aleksiejewa, dotyczącą zrównania w prawach i obowiązkach inspektorów gubernii, nie posiadających ziemstw, z inspektorami gubernii posiadających ziemstwa oraz uwolnienie dzieci inspektorów i dyrektorów od wpisu w średnich szkołach rządowych.

Duchowni *Gepeckij, Januszkiewicz, Tyczynin* i *Markow 2 gi* wypowiadają się za przyjęciem art. 43 w redakcyi projektu rządowego, który głosi, że do kompetencyi inspektora szkół początkowych należy pomiędzy innemi dozór nad wykonaniem programu szkolnego.

Za redakcyą komisyi, która pozbawia inspektorów szkolnych tego prawa, wypowiadają się *Woronkow* i duchowny *Titow.*

Wiceminister oświaty *Georgiewskij* oświadcza, że nadanie inspektorom li tylko prawa dozoru sprowadzi znaczenie tych ostatnich do zera. Udzielając zaufania społeczeństwu, rząd wymaga również, by go nie pozbawiano głosu w tej sprawie.

Duchowny *Stanisławskij* proponuje postanowić, ażeby w zakres obowiązków każdego inspektora wchodziło odwiedzanie co roku szkół, znajdujących się pod jego dozorem.

Referent *von Anrep* sądzi, iż treść art. 43 w redakcyi komisyi jest tak kardynalna, że zmiana jej niweczy cały projekt. Wszystkie argumenty, którymi się posługują przeciwnicy projektu prawa z prawicy, świadczą o chęci nastraszenia i niesumienności używanej przez nich metody krytykowania.

Wy chcecie—mówca zwraca się do prawicy — wskrzesić przestarzałą instytucyę, która nie usprawiedliwiła pokładanych w niej nadziei. Wy troszczycie się o religijno-moralne wychowanie narodu rosyjskiego, lecz ja nie pozwoliłbym wam zbliżać się ani do szkoły ani do narodu rosyjskiego, gdyż znieprawicie szkolnictwo. (Huczne oklaski na lewicy i w centrum).

Duma przyjmuje art. 43 w redakcyi komisyi z poprawką Stanisławskiego.

Przyjęto art. 44, w którym wyliczone są wypadki, kiedy inspektor ma prawo protestu przeciwko postanowieniom rady szkolnej. Przyjęto również poprawkę Kowalewskiego, która daje inspektorom prawo do protestu przeciwko sposobowi wykładania języka rosyjskiego w szkołach ludowych na kresach.

Przyjęto następnie art. 46, który orzeka, że inspektor ma prawo do przerwania zajęć w szkole i zawieszenia nauczycieli w urzędowaniu w tym wypadku, kiedy właściciele i nauczyciele szkół nie stosują się do przepisów o szkołach początkowych.

Przyjęto poprawkę *Titowa,* która głosi, że inspektor posiada to prawo li tylko w razie uzyskania od prezesa rady szkolnej zgody na zamknięcie szkoły.

Pozostałe artykuły Duma przyjmuje bez dyskusyi.

Przechodząc do omawiania rozdziału, traktującego o kierownikach działu naukowego, Duma przyjmuje formułę zaproponowaną przez Tyczynina, która wyraża życzenie, ażeby ministerstwo komunikacyi przystąpiło do zakładania w pobliżu linii kolejowych szkół ludowych wyższego typu.

Wiceminister *Gieorgijewskij* wypowiada się przeciwko nadaniu właścicielom szkół prawa przyjmowania kierowników ogólnego działu naukowego, gdyż pomiędzy takim kierownikiem a inspektorem mogą wyniknąć tarcia, od których ucierpi nauczyciel.

Markow 2 i *Berezowskij* występują w obronie stanowiska, zajętego przez wiceministra.

Duma przyjmuje omawiany artykuł w redakcyi komisyi.

Przy omawianiu art. 54 *hr. Bobrinskij 1 szy, Tancew, ks. Kurakin, Niekludow* i *Wietczinin* wypowiadają się za pozostawieniem marszałkom szlachty prawa przewodniczenia z urzędu w radach szkolnych.

Sokołow 2-gi, Bulat i Maslennikow wypowiadają się przeciwko nadaniu marszałkom tego prawa.

Dyskusya odłożona została do piątkowego posiedzenia Dumy.

Petersburg.—Zmarł znany artysta-akademik Michał Rilier.

Petersburg.—Odbyły się wybory prezesa frakcyi związku 17 października. Kandydaci na tę godność otrzymali następującą liczbę głosów: Rodzianko 42 kartki, Aleksiejenko—40. Po kilka kartek otrzymali: Anrep i Kamienskij. Wybory nie dały konkretnych rezultatów i odłożone zostały do następnego posiedzenia.

Ryga. — Na morzu i w porcie szaleje śnieżyca.

Paryż. — Kilku anarchistów w nocy wtargnęło do lokalu redakcyi gazety „Autorité" i złożyło sekretarzowi protest przeciwko kilku artykułom; po daniu kilku nieszkodliwych strzałów z rewolweru anarchiści opuścili lokal redakcyjny.

Kopenhaga.—Wobec nieobecności króla następca tronu przyjął na pożegnalnej audyencyi odwołanego z Kopenhagi ambasadora rosyjskiego księcia Kudaszewa.

Makao. — Nocy onegdajszej zrewoltowały się wojska lądowe i marynarze. Powstańcy udali się przed dom gubernatora i zażądali zwiększenia płacy, wypędzenia mniszek i zamknięcia gazety „Vidanowa". Dla uniknięcia rozruchów uczyniono zadość dwu ostatnim żądaniom. Oficerowie stracili wszelki wpływ na podwładnych żołnierzy. Niebezpieczeństwo zagraża życiu i mieniu ludności. Z chwilą wypędzenia mniszek mnóstwo sierot pozostanie bez dachu i chleba.

Konstantynopol.—Zebranie frakcyi młodotureckiej „Jedność i Postęp", rozpatrzywszy po raz trzeci mowę programową wielkiego wezyra, nie doszło do porozumienia. Frakcya postanowiła nie wypowiadać ostatecznego zdania aż do chwili wygłoszenia mowy w parlamencie i rozpatrzenia jej przez izbę. Zdaje się, że przesilenie ministeryalne jest nieuniknione.

Konstantynopol.—W Welesie zabito inspektora szkół bułgarskich Kuczewa.

Konstantynopol.—W Monasterze powieszono 7 wodzów albańskich.

Colchester.—Churchill, idąc na mityng, został na ulicy obrzucony błotem i zgniłemi rybami. W komitecie partyi liberalnej rozbito okna. Patrole objeżdżały w nocy miasto.

Breda (Holandya). — Przy zderzeniu dwóch pociągów towarowych, zabite zostały 3 osoby.

New-Jork.—Porty w Hondurasie zajęte są przez rewolucyonistów, pod dowództwem eks-prezydenta Bronilla. Według pogłosek, wysłane przeciw nim wojska przeszły do powstańców.

Meksyk.—Panuje tutaj spokój zupełny.

New-Jork.—Prokuratorya wszczęła dochodzenie karne w celu skasowania Kompanii cukrowniczo-rafinaryjnej, składającej się z 30 towarzystw, z ogólnym kapitałem zakładowym w kwocie 230 milion. dolarów. Trust oskarżony jest o utajenie ceł i o pogwałcenie prawa o trustach.

Urmia.—W okolicach Choja kurdowie dokonali napadu. Pewien dowódca kurdów ograbił i wymordował podróżnych, których spotkał na drodze Kuszeń-Salmas. Ograbił on również karawanę z cukrem i zabrał bydło z trzech wsi.

Lizbona.—Wielka ulewa wyrządziła w mieście znaczne spustoszenia.

Giełda Petersburska.

Dn. 17 listopada 1910 r.

5% Renta Państwowa		94 3/4
5 1/2% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.		—
5 1/2% Listy zast. Połtaw. B. Ziem.		91 1/4
4% pożyczk. prem. 1864 r.		484
4% " " 1866 r.		372 1/4
5% obl. prem. Szlach. Banku		311 1/2
Akcye	Petersbursk. Międzynar. Komerc.	526
"	Peterab. Dyskont.-Pożyczk.	516
"	Rosyjsk. dla Handlu Zew.	428
"	T-wa Odlewni stali „Sormowo"	152 1/2
"	Brańsk. Fab. Szyn	123
"	Poł.-Wsch. kol. żel.	146
"	Putiłowsk.	147 1/2
"	Bakińsk. T-wa Naftow.	256
"	Kijowskiego Banku Ziemskiego	—
"	Ros. Tow. kopalni złota	84
"	Koł. fabr. maszyn	234 1/2
"	M. K. Wor. kol.	556
"	Mosk. Windaw. kol. żel.	—
"	Mosk. Kazań. kolej.	—
"	Don. Jurjewskie Tow. met.	237
"	„Hartmann"	—
5% pożyczka 1905 r.		104
5% " 1906 r.		103 3/4
5% świadectwa włościańskie		100 1/2
5% pożyczka 1908 r.		—

Usposobienie z walorami państwowymi spokojne; z premiówkami stałe.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Dnia 17-go listopada 1910 r.

Berlin. Wypłaty na Petersburg . 216.175
Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni — —
4 1/2% pożyczka 1905 r. . 100.25
4% renta państwowa 1894 r. . 94.60
Rosyj. bil. kredyt. 100 rub. . 216.25
Dyskonto prywatne . . . 4 1/8%
Usposobienie mocne.

Wiedeń. 5% pożyczka rosyjska 1906 r. 103.85

Paryż. Wypłaty na Petersburg:
Cena najniższa 266.00
Cena najwyższa 265.00
4% renta państwowa 1894 r. . 95.35
4 1/2% pożyczka 1909 r. . . 103.42
5% pożyczka rosyjska 1906 r. . 101.65
Dyskonto prywatne, . . . 2 1/2%
Usposobienie mocne.

Londyn. 5% pożyczka rosyjska 1906 r. . 103 3/4
4 1/2% pożyczka rosyjska 1909 r. 10[illegible]
Usposobienie mocne.

Amsterdam. 5% pożyczka rosyjska 1906 r. —
4 1/2% " " 1909 r. —

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Jelec. — Pszenica girka — 93 kop., żyto — 69 kop., owies targowy — 41 kop., folwarczny — 48 kop.

Samara. — Pszenica rosyjska 68 — 73 kop., żyto 50 — 56 kop.

Czystopol. — Żyto włościańskie w nat. 115/118 zoł. 54 — 55 kop., owies włościański w nat. 75/78 zoł. 43 — 44 kop., mąka żytnia 5 rb. 80 kop., groch 60—65 kop.

Odesa. — Pszenica ulka 1 rb. 01 kop., żyto 66 kop., owies zwyczajny 73 kop., jęczmień pastewny 63 kop., kukurydza 59 kop.

Libawa. — Żyto — 76 kop., owies biały 63 — 63 1/2 kop., czarny 73 kop.

Symbirsk. — Żyto targowe w nat. 120/121 zoł. 55—56 kop., siemię słonecznikowe 135—180 kop., mąka żytnia 60 — 63 kop., pszono 72 — 78 kop.

Z ostatniej chwili.

(Od korespondentów własnych i Agencyi Petersburskiej).

Wieczorne posiedzenie Dumy Państwowej z d. 17 listopada.

Przewodniczy *Kapustin.*

Większością 121 przeciwko 79 Duma odrzuca interpelacyę o bezprawnej działalności prezesa nowoczerkaskiej izby sądowej Chłodowskiego i sędziego śledczego Łyżyna. Następnie odrzucono formułę przejścia do porządku dziennego, zaproponowaną przez Pilenkę, oraz formułę październikowców.

(Z powodu przerwy w komunikacyi telegraficznej z Petersburgiem dalszy ciąg wieczornego posiedzenia Dumy nie został nadesłany).

3)

OSKAR WILDE.

Duch z Canterville'u.

(Przekład z angielskiego).

—o—

Wystraszywszy na śmierć młodzieńca, miał udać się do sypialni państwa Otisów, a przyłożywszy im zimną dłoń do czoła, szepnąć do ucha straszną tajemnicę grobu; dla Wirginii zaś, która nigdy mu nie dokuczała, wystarczy chyba kilka jęków z szafy. Za to bliźniętom trzebaby dać porządną nauczkę. Ułożył więc dla nich następujący specyalny program. Najpierw usiądzie im na piersi, jako „dusząca zmora", potem stanie między nimi w postaci zimnego, zielonawego trupa, a nakoniec zrzuci śmiertelną koszulę i na czworakach, grzechocząc kośćmi, obejdzie pokój w charakterze „Niemego Daniela", czyli „Szkieletu Samobójcy". Była to rola, w której kilka razy się już produkował, a którą uważał na równi ze sławnymi swymi występami, jako „Marcin Maniak", czyli „Zamaskowana Tajemnica".

O w pół do dziesiątej usłyszał jak wszyscy idą spać, i jakiś czas jeszcze potem dochodziły go odgłosy dzikiej wesołości bliźniąt, aż dopiero o kwadrans na dwunastą wszystko ucichło. O dwunastej więc wyszedł z pokoju. Puszczyk bił o szyby, ze starego cisu kruk złowrogo krakał, a wiatr jęczał w koło domu, jak potępiona dusza, ale rodzina Otisa spała snem sprawiedliwych, nieświadoma grożącego jej niebezpieczeństwa, a chrapanie ministra górowało nawet ponad rykiem burzy i szumem deszczu.

Duch tymczasem wysunął się chyłkiem ze ściany, a tak okrutny miał uśmiech na pomarszczonych ustach, że aż księżyc skrył za chmurę swe oblicze, gdy na chwilę przystanął przy wielkim łukowym oknie, na którem wymalowany był herb jego i jego zamordowanej żony. Nawet ciemności zdawały się jego brzydzić, gdy poszedł dalej. Po chwili znów się zatrzymał, bo mu się wydało, iż słyszy wołanie, ale było to tylko szczekanie psa w dość odległej farmie. Mrucząc więc przekleństwa średniowieczne i wymachując zardzewiałym sztyletem, ruszył w dalszą drogę. Nakoniec dotarł do rogu korytarza, za którym znajdował się pokój nieszczęsnego Waszyngtona, a wiatr rozwiewał jego długie siwe włosy i wywijał straszliwie śmiertelną koszulą. Zaśmiał się ponuro i zawrócił za róg korytarza; zaledwie jednak krok postąpił, gdy cofnął się przerażony, i wybladłe oblicze ukrył w długie kościste palce. Przed nim stało okropne widmo, nieruchome, jak posąg, a monstrualne, jak sen obłąkanego. Głowę miało łysą i świecącą, twarz okrągłą, białą i tłustą, wargi wykrzywione strasznym uśmiechem, z otwartych zaś ust i oczu wyglądało światło czerwone, jak piekielny ogień. Odziany był także w śmiertelną koszulę, a na piersiach miał tablicę z dziwacznym napisem, opiewającym zapewne zbrodnie jego dawne, w ręku zaś trzymał świecący stalowy pałasz.

Nic więc dziwnego, że duch stanął, jak wryty; nigdy bowiem dotąd nie widział upiora i, przestraszywszy się nie na żarty, uciekł do swego pokoju, porzuciwszy sztylet na chłopcu od butów ministra i potykając się w pośpiechu w swojej śmiertelnej koszuli. Raz znalazłszy się u siebie, rzucił się na łóżko i ukrył głowę pod kołdrą. Po niejakim czasie jednak odezwała się w nim odwaga Canterville'ów i postanowił rozmówić się ze swym rywalem, skoro tylko rozednieje; jakoż powrócił o wschodzie słońca na korytarz, gdzie mu się widmo ukazało, rozumując, że dwa duchy lepsze niż jeden, i że we dwóch łatwiej sobie dadzą radę z bliźniętami; lecz cóż za straszne rozczarowanie! Potworowi coś złego musiało się przytrafić, bo oczy mu już nie świeciły, pałasz wypadł z ręki, on sam zaś w bardzo niewygodnej pozycyi opierał się o ścianę. Pełen litości dla nieszczęśliwej doli rywala, chwycił go w objęcia, aż tu o zgrozo! Głowa spadła i potoczyła się po podłodze, on zaś w objęciach swych znalazł miotłę i białą firankę, a u stóp swych ujrzał długi nóż kuchenny i wielką, pustą dynię.

Nie mogąc pojąć tej dziwnej przemiany, rzucił się do tablicy, a zbliżywszy się z nią do okna, wyczytał na niej te straszliwe słowa:

DUCH OTIS'ÓW
Jedyny prawdziwy i oryginalny upiór.
Ostrzega się przed naśladownictwem, bo wszystkie inne są fałszywe.

A więc oszukano go! A więc zażartowano z niego!

Dawne spojrzenie Canterville'ów zabłysło mu w oczach, zacisnął z wściekłością bezzębne dziąsła i, podnosząc w górę zawiędłe ramiona, zaklął trzykrotnie i przysiągł solennie, iż zanim Chantecler dwa razy zapieje, dom ten krwawe czyny nawiedzą, a mord i pożoga cichą stopą próg jego przekroczą.

Zaledwie słów swych dokończył, a oto już na dalekim czerwonym dachu wieśniaczym zapiał kogut. Zaśmiał się i czekał; godzina za godziną upływała, a on czekał daremnie, bo kogut, dla dziwnej jakiejś a niewiadomej przyczyny, ani myślał piać po raz wtóry. Nakoniec o pół do ósmej, przybycie służby spłoszyło go ze stanowiska, i jak niepyszny podreptał do swego pokoju, z goryczą myśląc o daremnej przysiędze i niewykonanych zamiarach.

Zupełnie wytrącony z równowagi i pozbawiony pewności siebie, zaczął wertować dawne księgi rycerskie i znalazł w nich zapewnienie, że ilekroć podobne zaklęcie wymówione zostało, tylekroć Chantecler musiał zapiać dwa razy.

— Przekleństwo na ten dzisiejszy drób! — zawołał. — Był czas, że byłbym tego koguta szablą przebił, a musiałby zapiać, chociażby w chwili konania!

IV.

Następnego dnia, duch czuł się bardzo zmęczonym i osłabionym. Wysiłki ostatnich tygodni zaczynały dawać mu się we znaki; nerwy miał zupełnie rozstrojone, i szmer najlżejszy przyprawiał go o drgawki. Przez pięć dni siedział u siebie i nawet plamy nie odnawiał.

Otis'owie najwidoczniej jej nie pragnęli, i nie zasługiwali też na nią. Byli to ludzie o nizkim poziomie umysłowym i nie umieli ocenić nadprzyrodzonych zjawisk.

Co zaś się tyczy widziadeł i ciał astralnych, to kwestya ta nie zależała od niego, on bowiem miał święty obowiązek ukazywać się w korytarzu przynajmniej raz na tydzień, jak również wyklinać z wielkiego łukowego okna każdego pierwszego i trzeciego wtorku w miesiącu. Honor mu poprostu nie pozwalał uchylać się od tego obowiązku.

Wprawdzie życie jego ziemskie grzesznem było, ale po śmierci za to wykonywał najsumienniej wszystkie włożone na siebie zadania. I przez następne więc trzy tygodnie punktualnie między dwunastą a trzecią spacerował po korytarzu, dokładał jednak wszelkich starań, aby nie być ani widzianym, ani słyszanym; zdejmował buty, chodził jak najostrożniej po spróchniałych deskach, zawijał się w czarny aksamitny płaszcz, a łańcuchy smarował pilnie Lubrykatorem Wschodzącego słońca. Na to ostatnie z wielką niechęcią się zdecydował, ale że nie było innej rady, więc pewnego dnia podczas obiadu się wśliznął do pokoju ministra i flaszkę ze sławnym płynem mu wykradł. Trochę się czuł z początku upokorzony tym nierycerskim czynem, ale musiał wkrótce przyznać, że amerykański wynalazek rzeczywiście skuteczny, i że mu wcale dobre usługi oddaje. Pomimo wszystko jednak nie dawano mu spokoju.

Na korytarzu przeciągano sznurki, na których się potykał i przewracał. Raz znów pośliznął się na rozsmarowanem maśle i zleciał ze schodów; ta ostatnia zniewaga tak go oburzyła, że postanowił się zemścić i odzyskać utraconą godność i stanowisko, odwiedzając braci bliźniąt w charakterze „Szalonego Ruperta", czyli „Hrabiego bez głowy".

Od siedemdziesięciu lat nie ukazywał się w tej postaci; a mianowicie od czasu, gdy przestraszył piękną lady Barbarę Modish do tego stopnia, że aż zerwała ze swym narzeczonym, dziadem obecnego lorda Canterville, i uciekła do Gretna Green z przystojnym Jack'iem Castletown, twierdząc, że nikt jej zmusić nie zdoła do wejścia w rodzinę, u której takie okropne straszydła spacerują po korytarzach. Wkrótce potem lord Canterville zabił przystojnego Jack'a w pojedynku, a lady Barbara umarła ze zmartwienia; zawsze więc sztuczka udała się i nie poszła na marne. Przebranie to jednak nie było łatwem i wymagało kilkogodzinnych przygotowań, ale ostatecznie wykonanem zostało doskonale i duch niezmiernie był zadowolony ze swego wyglądu.

Długie buty okazały się wprawdzie obszernymi, a drugi pistolet gdzieś się podział, lecz były to wobec udanej całości drobnostki, na które zapewne nikt nie zwróci uwagi.

Dumny więc ze swego dzieła, o kwadrans na drugą wysunął się ze ściany i zbliżył się do pokoju bliźniąt, a spostrzegłszy, że drzwi są niedomknięte, dla większego efektu pchnął je silnie, by z impetem wpaść do pokoju; lecz w tej samej chwili spadł na niego ciężki dzban z wodą i przemoczył go do nitki; co zaś zniewagę jeszcze dotkliwszą uczyniło, to stłumiony śmiech uszczęśliwionych z figla łobuzów.

Niespodziewany ten tusz tak wstrząsnął jego systemem nerwowym, że jaknajśpieszniej schronił się do tajemnej swej komnaty, a nazajutrz leżał w łóżku z silnym katarem.

Jedno go tylko pocieszało, to, że nie zabrał z sobą głowy, bo inaczej skutki zimnej kąpieli mogłyby być bardzo poważne. Wypadek ten jednak zniechęcił go ostatecznie do tej ordynarnej amerykańskiej rodziny, której niepodobna było nastraszyć; łaził już więc tylko po korytarzu w filcowych pantoflach i w czerwonym szaliku na szyi, by od przeziębienia się uchronić, przeciw bliźniętom zaś nosił stary łuk w ręku, aby nie być bezbronnym na wypadek niepożądanego spotkania.

Ostatni cios dotknął go 19-go września. Zeszedł był na dół do wielkiej hali, w nadziei, że tam przynajmniej bezpiecznym będzie od napadu, i pocieszał się robieniem złośliwych uwag o fotografjach ministra i jego żony, które zastąpiły stare portrety Canterville'ów.

Skromnie, lecz porządnie był ubrany w prześcieradło powalane cmentarnem błotem, twarz podwiązał sobie żółtą chustką, a w ręku miał grabarską łopatę. Był to w rzeczywistości strój „Bezgrobowego Jonasza", czyli „złodzieja trupów z Chertsey Barn", a Canterville'om dał się on we znaki i stał się przyczyną niezgody z sąsiadem, sir Rupertem. W domu panowała najzupełniejsza cisza, uczuł się więc bezpiecznym i skierował się ku bibliotece, by zobaczyć, czy zostały jeszcze ślady krwawej plamy; wtem z poza drzwi wypadły dwie wymachujące rękami postacie i w same ucho huknęły mu „Bu!".

(D. c. n.)

REDAKTORZY I WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI.

Rozkład jazdy pociągów.

Od 15 października 1910 r.

Na kol. Połud.-Zachodnich:

Kuryer I i II kl. Odesa, Kiszyniów Elizawetgrad, Moskwa — odchodzi o godz. 9 w., przychodz. o godz. 9 m. 45 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Odesa, Brześć, Białystok, Grajewo, Humań, Nowosielice — odchodzi o godz. 9 m. 15 zrana, przychodzi o godz. 8 m. 58 w.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Nowosielice, Humań — odchodzi o godz. 12 m. 30 w nocy, przych. o godz. 6 m. 20 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Odesa Wołoczyska, Wiedeń — odchodzi o g. 9 m. 35 w., przych. o g. 8 m. 20 zrana.

Kuryer I i II kl. Brześć, Warszawa, Kalisz odchodzi o g. 7 m. 10 w., przych. o g. 11 m. 03 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Mikołajów Elizawetgrad, Znamenka, Fastów — odchodzi o g. 11 m. 20 w., przych. o g. 7 m. 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów — odchodzi o g. 10 m. 50 zrana, przychodzi o g. 5 m. 51 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Berdyczów, Radziwiłłów, Wiedeń — odchodzi o g. 7 m. 40 wieczorem, przychodzi o g. 10 m. 46 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Petersburg Warszawa, Sarny, Kowel, Wilno — odchodzi o godz. 11 m. 50 w., przychodzi o g. 7 m. 51 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Warszawa-Sarny, Kowel, Iwangród, Granica, Wiedeń odchodzi o godz. 12 m. 25 po poł. przych. o g. 7 m. 20 wieczorem.

Osobowy I, II i III kl. Brześć, Białystok, Grajewo — odchodzi o godzinie 12 m. 10 w nocy, przychodzi o godz. 6 m. 56 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Rostów nad Donem, Sewastopol, Ekaterynosław, Znamienka, Fastów — odch. o g. 8 m. 20 zrana, przych. o g. 9 m. 55 w.

Tow.-osobowy I, II i III kl. do Olszanicy odch. o godz. 4 m. 35 po południ., przychodzi o godzinie 9 m. 33 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Sarny, Kowel — odchodzi o godz. 10 m. 1[illegible] wiecz. przychodzi o g. 7 m. 40 zrana.

Tow.-osobowy Malin — odchodzi o godzinie 4 m. 20 po poł., przych. o g. 9 m. 8 zrana.

Mieszany II i III kl. Odesa, Brześć odch. o g. 7 m. 25 zrana, przychodzi o g. 7 m. 35 w.

Towarowy pośp. IV kl. Odesa, Brześć, Znamienka — odchodzi o godz. 9 m. 55 w., przych. o g. 2 m. 9 [illegible]